Pandemia w Koronie

Czy spadła z chmur z deszczem

Czy przywiał ją wiatr

Tłucze się po naszym kraju od morza do Tatr

Koronę dał jej za co i kto

za sianie choroby za takie zło

Nienamacalna i niewidoczna

podstępna niebezpieczna

Panoszy się jak w swoim domu

Pełna złośliwego jadu nie odpuści nikomu

Nie straszne jej leki respiratory

Ani przyłbica i maska

Na kogo spojrzy ten chory

Pustoszy wioski i miasta

A my

Stroimy się jak na bal w maski

Wystarczy skrawek szmatki

Może być w kropki w kratkę

Czarna czy biała

Byleby nos i usta dobrze zasłaniała

Może być jak maska Zorro

Albo jak skrzydła motylka

Może mieć mordkę misia

Albo groźnego wilka

Sąsiada, kolegę, przyjaciela

Po oczach poznasz kto z tobą gada

Gorzej kiedy nie znasz osoby

Masz wtedy pokusę

Żeby pozbyć się tej ozdoby

Ale w maseczkach jest nam do twarzy

Zamkniesz oczęta i sobie marzysz

że właśnie jedziesz na bal

Sukienka do ziemi na ramionach szal

Przed domem facet wyfraczony czeka

Muszka lakierki maska hrabiego

Z emocji drżąca idziesz do niego

W masce Szeherezady z nocy tysiąca

Zblednie Korona z bezsilnej złości

Spojrzawszy w oczy Szeherezady

Wie że to dla niej początek końca

Z medycyną pójdzie na układy

Zatańczy  Medycyna z Nadzieją

Na  balu maskowym

Pandemia z koroną przepadnie

Kraj nas rozkwitnie bez choroby

Będzie jak nowy

HANNA STROIŃSKA